

JÓZEF ZIĘBA
ur. 1932; Powursk, Wołyń



Tytuł fragmentu relacji	Ogólnopolski Zjazd Literatów w Lublinie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Ogólnopolski Zjazd Literatów Związek Literatów Polski środowisko literackie literaci Gomułka Dąbek PRL Polska Ludowa Bełżycy – Rudnicka Bełżycy Zygmunt Mikulski Kultura i Życie partia Komitet

Ogólnopolski Zjazd Literatów w Lublinie

Chciano jakoś nadrobić to, żeby Lublin stał się ważnym miastem, no to zorganizowano zjazd literatów Związku Literatów Polskich. Nawet zaszczyił ten zjazd Władysław Gomułka. Ten zjazd był w Domu Oficera, ulica była zamknięta. Po tym zjeździe, wieczorem wszyscy pisarze otrzymali możliwość spotkań autorskich. Ja tam gdzieś jeździłem, pamiętam, chyba trzech pisarzy dostałem, Juliana Kawalca miałem pod opieką, w Bełżycach go zostawiłem.

Wojewodą był wtedy, czy przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej- Paweł Dąbek. Był bardzo dumny, że tutaj się taka impreza wielka odbywa. To też chyba było w związku z XX – leciem Polski Ludowej, bo to musiały być jakieś "lecia", bo to już jakieś listy protestacyjne były wtedy przeciwko działalności cenzury. Pisarze wysłali jeden list, potem drugi. I skutki były takie, że ci, którzy podpisali ten list byli szykanowani. Nagonka na Jasienicę była, prawda. No to już z te działania partyjne się rozpoczęły. No to wszystko odbijało się w Lublinie.

Ogólnopolski Zjazd Literatów, to było wydarzenie wielkie, już chyba po tych listach, i tu chodziło o spacyfikowanie trochę tych poczynań literackich. Tu wybrano Lublin jako kolebkę Polski Ludowej. Gomułka w referacie trochę skarcił tych pisarzy, ale tacy tylko delegaci mogli tam być. Ja pracując w Wojewódzkim Domu Kultury, byłem takim trochę chłopcem na posyłki. No i mnie wysłano z tymi pisarzami w teren. Z tym, że żeby uświetnić przyjęcie tych pisarzy, wszystkie instytucje kulturalne tutaj i nie tylko, które miały jakieś samochody to przyjechały. Postawione były te wszystkie samochody, jakieś tam warszawy, prawda. No ja dostałem trzech tych literatów, między innymi Kawalca. Wojewoda Dąbek zarządził, żeby "gościnnie przyjmować". W głębokiej prowincji oczywiście to bardzo serio potraktowano. Przyjechaliśmy tam do jakiejś wsi, już nie pamiętam, w jakimś takim lokalu było. Stół zastawiony, prawda jakimś mięsiwem, wypiekami chyba, jakiś kurs zrobiła miejscowa organizacja Koła Kobiet Wiejskich, władze miejscowe. No i tego literata. Już nie pamiętam, czy jakiś alkohol był czy nie, bo wojewoda Dąbek był przeciwny alkoholowym biesiadom. Ale obfite stoły na owe czasy to była duża atrakcja, bo w sklepach trudno było dostać. A na wsi jak tam świnioobici zrobili, jakieś szynki, jakieś kiełbasy, jakieś tam takie rzeczy tam było w obfitości. No, więc wracając zbierałem tych literatów. Ten Kawalec się znalazł, miał występować w Bełżcach. Na jego cześć zrobili zabawę

ludową. On taki był uradowany, że w ogóle nie chciał wracać do Lublina. A ja byłem odpowiedzialny, żeby ich dowieść, żeby im się krzywda nie stała. Nie miałem siły, zostawiłem go w jakimś dobrym towarzystwie, w remizie strażackiej. A to on był w swoim żywiole. „Kamena” wydała specjalny numer. Pani Bechczyc – Rudnicka dołączyła taki słowniczek pisarzy lubelskich. Żeby zaprezentować to środowisko. Także to w środowisku było takie wydarzenie wielkie. Już nie pamiętam, kto tam był wtedy prezesem, ale chyba Zygmunt Mikulski. No, on był dobrze widziany w Komitecie Wojewódzkim Partii. Redaktorem był takiego dodatku „Kultura i Życie”. I on reprezentował to środowisko. On był wtedy prezesem. A był szanowany przez towarzyszy, bowiem tam poprawiał czy nawet pisał jakieś referaty.

Data i miejsce nagrania	2005-10-19, Lublin
Rozmawiał/a	Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Dominika Jakubiak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"